

30 rocznica wielkiego pontyfikatu cz.2

Data publikacji: 16.10.2008 18:21

Dziś mija 30. rocznica wyboru Karola Wojtyły na papieża. O Janie Pawle II powstało już wiele książek, filmów, publikacji prasowych, jednak w prywatnych wspomnieniach Ojciec Święty odkrywany jest na nowo, bo każdy zapamiętał papieża Polaka inaczej.

Potrafił stanąć obok i popatrzeć na siebie

Witold Dzierżawski, były burmistrz Skoczowa dokładnie nie pamięta jak to było z 16 października 1978 roku w jego życiu. - *To było wielkie wydarzenie historyczne, które pociągnęło za sobą skutki polityczne i społeczne. Ja pamiętam tyle, że tą niewątpliwie radosną nowinę przekazała mi wieczorem żona - stwierdza były burmistrz, za którego kadencji, Jan Paweł II odwiedził Skoczów.*

- *Miałem zaszczyt trzykrotnie spotkać się z Ojcem Świętym. Do pierwszego spotkania doszło 29 września 1994 roku. Dzień wcześniej spotkaliśmy papieża na Placu św. Piotra, gdzie przekazaliśmy mu zaproszenie do Skoczowa. Nazajutrz spotkaliśmy się na mszy świętej w Castel Gandolfo. Po niej mieliśmy okazję na dłuższą rozmowę, podczas której Ojciec Święty bardzo mnie zaskoczył. Rozmawialiśmy o Śląsku Cieszyńskim, o Skoczowie, zachęcaliśmy do przyjazdu, a on na nasze zaproszenie odparł: "Mówią mi, że mam pojechać to pewnie tam przyjadę". Dało się odczuć jakby chciał powiedzieć wpadnę tam do was gdy będę w Ołomuńcu. Rozmów i tego co dokładnie powiedział Ojciec Święty nie jestem w stanie odtworzyć, nie byłem w stanie o tym opowiedzieć nawet zaraz po spotkaniu, bo było to tak niesamowite przeżycie.*

Po raz drugi Jana Pawła II spotkałem podczas wizyty w Skoczowie. Witałem go jako pierwszy po wyjściu z helikoptera na skoczowskim stadionie. Wtedy był po kontuzji biodra, widać było z jakim trudem wychodzi z maszyny, którą przyleciał. Zamieniliśmy kilka zdań, z których rodziły się kolejne, w końcu powiedziałem Ojcu Świętemu, że musimy rozmowę przerwać, bo na Kaplicówce czeka 300 tysięcy ludzi. Uśmiechnął się i wsiadł do papamobile wraz z biskupem Tadeuszem Rakoczym. Na wzgórzu spotkaliśmy się raz jeszcze podczas oficjalnego powitania.

Do trzeciego, krótkiego spotkania doszło w 2000 roku, kiedy do Watykanu przywieźliśmy projekt kaplicy w Wiślicy, papież był już schorowany, ale rozmowa przebiegała swobodnie, cieszył się, że obiekt związany z jego pielgrzymką do Skoczowa powstanie.

Jan Paweł II dla mnie był osobą niezwykłą. Podziwiam go przede wszystkim za to, że potrafił stanąć obok i popatrzeć na siebie, miał dystans do otaczającego świata, ale też umiał dzielić się emocjami, to chyba czyniło go tak wielkim. Z papieskich słów szczególnie bliskie są mi te wypowiedziane na Kaplicówce. Są cały czas aktualne, bo refleksja nad ludzkim sumieniem ciągle jest potrzebna.

Urzekło mnie spojrzenie

Andrzej Bacza, przewodniczący Rady Miejskiej w Skoczowie i jeden z założycieli Stowarzyszenia Musica Sacra przyznaje, że wybór kardynała Wojtyły na papieża nie zrobił na nim wielkiego wrażenia. - *Miałem wtedy zaledwie 10 lat i po prostu tego nie rozumiałem. Cieszyłem się, że ktoś z Polski został wybrany, ale nie znaczyło to dla mnie wiele. W 1995 roku brałem udział w budowie ołtarza papieskiego na Kaplicówce, potem już podczas spotkania z Janem Pawłem II, 22 maja 1995 roku, uczestniczyłem we mszy świętej w sektorze zerowym, więc byłem bardzo blisko Ojca Świętego. Pięć lat później wraz z innymi członkami Stowarzyszenia Musica Sacra pojechaliśmy do Watykanu, by skromnie podziękować za wizytę w Skoczowie. Miałem wtedy okazję nawiązać bezpośredni kontakt z papieżem. Dla katolika było to spotkanie z osobą świętą. Dla niekatolika był to kontakt z osobą niespotykaną. Jego spojrzenia nie można zapomnieć. Człowiek czuł, że on wszystko o nim wie, ale nie w sensie grzechów, które popełnił, a znajomości. "Oczy są zwierciadłem duszy"- mówili poeci, a to tego wzroku każdego ciągnęło. Są ludzie, od których spojrzenia się ucieka, do tego wszyscy Ignęli. Tego chyba nie da się opisać słowami, bo takich emocji nie da się ubrać w słowa. 2 kwietnia 2005r. o godz. 21.37 wydawało się, że XX wiek się zakończył. Decyzja była szybka -jedziemy do Rzymu. Tłumy ludzi różnych narodowości i to ogromne przeżycie, które dotarło do nas dopiero po czasie. W kolejce na kilkusekundowe pożegnanie z papieżem czekaliśmy całą noc i przedpołudnie. W końcu udało się. Kilka sekund -ostatnie pożegnanie. Tak niewiele, a zarazem tak wiele. W pogrzebie uczestniczyliśmy już na jednej z rzymskich ulic, tłumy nie udało się pokonać- wspomina Andrzej Bacza, który co roku od śmierci Jana Pawła II przyjeżdża 2 kwietnia*

do Watykanu.

Jak uciekać z pracy to do Watykanu

Antoni Kocman dziś skoczowski radny, pracował 25 lat jako kierowca ciężarówki. Jeździł po całym świecie i wiele dzięki tym służbowym wyjazdom zobaczył i przeżył wiele, ale październikowej podróży z 1978 roku, jak przynajmniej nie zapomni do końca życia. - *Dowiedzieliśmy się wraz z kolegą, że przyznany nam został kurs do Pompei, już w czasie rozmowy z szefem, mój kolega patrzył na mnie porozumiewawczo. Postanowiliśmy, że w czasie podróży zahaczymy o Watykan, gdzie 22 października miała miejsce inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II. Oczywiście nikt nie mógł się o naszej tajnej wyprawie dowiedzieć. Wszystko szło zgodnie z planem. Wyrobiliśmy się w czasie i w sobotę wieczorem znaleźliśmy się w Watykanie. Szczerze mówiąc panował tam straszny bałagan. Wybraliśmy sobie miejsce, gdzie ewentualnie moglibyśmy uczestniczyć w tej niezwykle uroczystości, potem udaliśmy się na nocleg. Nazajutrz zaparkowaliśmy nasze ciężarówki przy wyjeździe z Rzymu, tak aby po uroczystościach jak najszybciej wrócić, bo byliśmy przecież na wagarach. Do Watykanu udaliśmy się tramwajem. Konduktor gdy dowiedział się, że jesteśmy Polakami nie chciał od nas pieniędzy za bilet. Rzym stał się w tym czasie polskim miastem, a Polacy, byli traktowani wyjątkowo. Udało nam się dotrzeć do Watykanu. Postanowiliśmy się dołączyć do polskiej grupy, aby wejść do Państwa Kościelnego. Trzeba było bowiem mieć specjalne wejściówki, których my nie posiadaliśmy. Dołączyliśmy się do pewnej grupy, ale przy ostatniej kontroli nie udało nam się już prześliznąć, a że mówiliśmy dobrze po włosku zaczęliśmy negocjować wejście ze strażnikami, ale oni kategorycznie odmawiali wpuszczenia nas na watykańskie terytorium. Zaczęliśmy, więc naradzać się między sobą po polsku. Gdy strażnicy usłyszeli, że jesteśmy rodakami papieża wpuścili nas z uśmiechem. Po bałaganie, który nas zdziwił dzień wcześniej nie było śladu, a my dostaliśmy się do jednego z najbliższych osobie Jana Pawła II sektorów. Uroczystość była przepiękna, ale z racji panującego ustroju w naszym państwie uczestniczyło w niej niewielu Polaków, bo tylko nieliczni byli szczęśliwymi posiadaczami paszportów. Obraz, który do dziś mam w pamięci to kardynał Stefan Wyszyński oddający hołd Janu Pawłowi II, bardzo poruszyła mnie właśnie ta scena. Po zakończeniu uroczystości ludzie zaczęli biec w stronę papieża, my jednak przestraszyliśmy się kamer, które rejestrowały tłum. Byliśmy ubrani w służbowe mundury i gdyby ktoś z naszego zakładu pracy nas zobaczył zostalibyśmy zwolnieni. Na szczęście nasz wypadek został tylko naszą tajemnicą. Gdy Karol Wojtyła został papieżem w Polsce mówiono, że coś się zmieni, bardzo liczyliśmy na to, choć z drugiej strony wydawało się, że nie można obalić komunizmu. Słowa wypowiedziane w Warszawie: "Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi" do dziś brzmią mi w uszach. Początkowo Polacy chyba nie zrozumieli sensu tej wypowiedzi, dziś jednak z perspektywy czasu widzę, że Ojciec Święty wyzwolił Polskę i za to szczególnie jestem mu wdzięczny, bo bez jego pomocy chyba historia w moim odczuciu nie przybrałaby takiego kształtu.*

Jan Paweł II był osobą niezwykłą, która przyciągała tłumy bez względu na wyznawaną religię, kolor skóry, wiek, wykonywany zawód i miejsce zamieszkania. Mówiono o nim : ojciec, przyjaciel, nauczyciel...Jak ty zapamiętałeś/aś papieża- Polaka? Co Ciebie w Nim najbardziej urzekło?

Dorota Kochman

Foto: J. bacza / D. kochman

[30 rocznica pontyfikatu cz.1](#)